Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 10 stycznia 1929 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:	
kosztuje z dostawą w miejscu:	
miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:	
Strona	260 Zł.
1/2 strony	130 „
1/4 „	75 „
1/8 „	40 „
1/16 „	20 „
1/32 „	10 „

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 2. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV.

Ważne dla abonentów.

Wyznaczyliśmy 5 wspaniałych premij dla abonentów rocznych i półrocznych naszego pisma, które będą rozlosowane 1 kwietnia.

1 premja: obraz Uziembły,
2 premja: obraz Żelechowskiego,
3 premja: obraz Rubczaka.

Dla abonentów kwartalnych 4 i 5 premja: obrazy Górskiego.

Wszystkie te obrazy będą przedtem wystawione w oknach wystawowych na ul. Krakowskiej.

Aby nauka nie poszła w las.

„Wybiła już godzina, w której nie trzeba więcej pośrednictwa osób trzecich między królem a narodem“ powiedział król Aleksander obwołując dyktaturę. Nie uczynił on jednak tego z lekkiem sercem. Co było w jego mocy starał się uczynić, aby waśnie partyjne uniemożliwiające prace w parlamencie załagodzić *i stworzyć jakąś pośrednią linję współpracy parlamentu z rządem.* Usiłowania jednak jego spełzły na niczem. *Parlamentaryzm w teraźniejszej formie zagraża jedności państwowej i narodowej“ oto słowa stroskanego króla o dobro kraju.* Naród oczekiwał uporządkowania i konsolidacji sytuacji w kraju, lecz naprożno. Parlamentaryzm, który stał się terenem walk, intryg i korupcji przynosił narodowi i państwu szkodę.

„Szukać lekarstwa na zło w zmianach parlamentarnych i gabinetowych, jak to było praktykowane dotychczas, lub też w nowych wyborach do ciał ustawodawczych, jest tylko stratą drogiego czasu i czynieniem próżnych wysiłków, które nam już zajęły kilka lat“. Czytamy w manifescie królewskim. I zdobywa się król na akt silny w celu ratowania kraju. „Musimy szukać nowych metod pracy i torować nowe drogi“.

Najwyższy kierownik losów Jugosławji zrozumiał, że aby położyć kres bezpłodnym waśniom partyjnym musi cała władza kraju skupić się w jednej silnej ręce.

Dyktatura w Jugosławji stała się konieczną wobec upadku parlamentaryzmu. *I w tym wypadku podniosła klęskę nie idea demokracji, lecz niski poziom intelektu społeczeństwo nie umiejącego zbierać plonów ze zdobyczy kulturalnych.*

Ostatnie wypadki w Jugosławji zmuszają nas do wyciągania analogji ze stosunkami parlamentarnemi na naszym gruncie. *Trzeci sejm nie zrozumiał jeszcze dokładnie, że wolą narodu wybrany, zbiera się poto, aby ułatwić pracę organizacyjną państwa, rządowi i czyni wszelkie wysiłki, aby prace te właśnie utrudnić.* Przez lat dziesięć sejm nasz wegetuje waśniami partyjnemi, nie umiejąc stworzyć nic aktywnego, a kładzie kłody pod nogi każdego rządu. Aby zapobiec identycznym wydarzeniom, jakie dzieją się dziś w Jugosławji, a które dla nas, to jest dla narodu, który od wieków jest niejako rycerzem bojownikiem postępu, byłyby temci smutniejsze, trzeba przeprowadzić zmiany konstytucji, dające prawdziwą władzę Prezydentowi Mądre zmiany konstytucji będą niejako pomostem zgodnej współpracy sejmu i rządu i uniemożliwią stworzenie w państwie takiej ostateczności, gdzie zniesienie konstytucji staje się koniecznością państwową.

Nasza prawica i nasza lewica czyniąca wiele zgiełku i hałasu bez przyczyny i celu, tylko aby wykazać swój obstrukcyjny charakter wobec rządu a siląca się na paraliżowanie prac rządu, powinny wyciągnąć naukę z wydarzeń Jugosłowjańskich.

K.

Tolerancja dla mniejszości narodowych.

Min. A. Zalewski w wywiadzie Agencji „Anglo American“ dotyczącego polityki zagranicznej polski wypowiedział się szeroko o mniejszościach w kraju i stosunku rządu do tych mniejszości.

— Jakie jest stanowisko rządu polskiego w sprawach mniejszości narodowych?

— Polska w stosunku do ludności nie polskiej prowadzi politykę daleko idącej tolerancji. Te mniejszości, które w obrębie państwa polskiego zachowują się lojalnie, cieszą się całkowitem poparciem rządu polskiego. Na przykład mniejszość żydowska, która stanowi lojalny czynnik, znajduje się pod opieką rządu i obecnie świat nie słyszy o żadnych skargach żydowskich przeciwko Polsce. A przecież należy wziąć pod uwagę, że mniejszość żydowska w Polsce jest bardzo liczna i że w niektórych miastach procent ludności żydowskiej dochodzi do 40. Obecnie ugruntowuje się także coraz lepszy stosunek do ludności białoruskiej i ukraińskiej. Obie te mniejszości podburzane przez pewien czas zzewnątrz przeciwko Polsce, stopniowo wchodzą na drogę lojalnej współpracy ze społeczeństwem polskiem. Ostatnie zajścia we Lwowie i pewne odruchy antypolskie Ukraińców są próbą ze strony przeciwników tej lojalnej współpracy, zamącenia atmosfery i sprowokowania wybuchów wzajemnej nienawiści. Rząd polski nie da się jednak sprowadzić z drogi tolerancji wobec lojalnej mniejszości.

Najtrudniejszy jest stosunek do mniejszości niemieckiej, która aczkolwiek nie jest w Polsce tak bardzo liczną, jest doskonale zorganizowana i znajduje całkowite poparcie finansowe z Niemiec. Sytuacja tej mniejszości jest znakomita, żadna mniejszość nie posiada tyle uprawnień i tyle przywilejów, co mniejszość niemiecka w Polsce. Mimo to mniejszość ta ciągle manifestuje swe niezadowolenie, co nie jest bynajmniej wyrazem istotnym jej potrzeb, lecz środkiem propagandy politycznej, mającej na celu wskazanie światu, że obecny układ terytorjalny pomiędzy Polską a Niemcami nie jest w stanie doprowadzić do normalnego współżycia tych dwóch państw.

P. Henryk Hertz o Marszałku Piłsudskim.

Wrażenia korespondenta zagranicznego z Belwederu.

„Excelsior“ zamieszcza artykuł Henryka Hertza o Marszałku Piłsudskim. P. Hertz opisuje, iż po długich staraniach udało mu się dostać do Belwederu, gdzie po półgodzinnem oczekiwaniu miał możność ujrzenia Marszałka, wracającego z ministerstwa spraw wojskowych. Autor podkreśla różnicę wyglądu Marszałka z portretami które przedtem oglądał. Gęste brwi, wklęsłe policzki, długie wąsy i ogorzała cera — stanowią tło, na którem występuje nadzwyczajna gra fizjonomji. Spojrzenie o subtelnych odcieniach a zarazem kpiące i dobroduszne nadaje całości niebywały urok, przy którym zapomina się o władzy, piastowanej przez Marszałka. Dalej pisze p. Hertz, iż gdy go przedstawiono Marszałkowi, Marszałek uścisnął mu mocno rękę, ale uchylił się od wszelkiego wywiadu, udając się do dalszych apartamentów. W entuzjastycznych wyrazach opisuje autor wrażenie, jakie wywarł na nim Marszałek Piłsudski i zaznacza, iż marszałek sejmu Daszyński w rozmowie z nim trafnie określił Marszałka, nazywając go typem wiarusa, będącego, jak starzy żołnierze armji napoleońskiej, połączeniem rubaszności żołnierskiej z wysoce humanitarnemi poglądami.

Opłatek legjonistów w Krakowie.

W sobotę wieczorem odbyła się w salach związku legjonistów na Wawelu uroczystość opłatka związku Sybiraków okręgu krakowskiego, na którą przybyli m. in. wicewojewoda dr. Duch, naczelnik wyd. bezpieczeństwa Walicki, poseł Pochmarski, delegacja powstańców z roku 1863, członkowie związku Sybiraków, legjoniści i strzelcy. Wygłoszono szereg przemówień, tudzież wysłano depesze z wyrazami hołdu dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego.

Komisarz Rządu w Tarnowie.

Jak się z bardzo miarodajnego źródła dowiadujemy sprawa zamianowania komisarza rządowego na miasto Tarnów została już definitywnie postanowiona. W najbliższych dniach już ma być Rada rozwiązana i ustanowiony komisarz rządu, który ma w jak najkrótszym czasie przeprowadzić wybory w Tarnowie.

Na komisarza wymieniają wybitne osobistości z Tarnowa i Krakowa.

Najwyższy to już czas, aby ten stan nerwowego oczekiwania się zakończył i aby ener-

giczny komisarz rządu położył kres Radzie, która staje się już niemal że dożywotnim ciałem.

Komisarza Rządu czeka nielada praca w naszym mieście. Jesteśmy w erze rozbudowy — rozbudowy, która została dyletancko rozpoczęta. Komisarz rządu ułatwi sobie zadanie, powołując do Rady przybocznej mężów obeznanych z gospodarką i budownictwem, takich ludzi mamy w Tarnowie, trzeba ich tylko dopuścić do pracy. —a

Ludzie zamiłowani w intrygach.

Nie chcę polemizować — bo poco, wszakżeć każdy głos musi mieć oddźwięk — a jeśli tylko odpowiada ci pijana czkawka — to cię nudzi. Chcę się jeno zastanowić czemu to przypisać, że u nas każda robota rozpoczyna się intrygą a kończy skandalem?

Mamy wielu ludzi zamiłowanych w intrygach i bajkach, szukających łatwych sukcesów i wybijających się kosztem innych. Mamy ludzi bez oblicza — co mogą codziennie inną twarz pokazywać, a mają czelność maskować swoje karjerowiczowsko ideologją.

Nieporozumienie.

Ryzykanci ci o temperamentach warcholskich są największymi szkodnikami naszego organizmu.

Nie ten jest patrjotą mówił Maurycy Barres, który krzyczy hurra — lecz ten, który potrafi w ropiący się wrzód na zdrowym ciele zagłębić sondę, aby uzdrowić państwo.

Przeto ci dwulicowi apostołowie niechaj milczą i nie handryczą pracą społeczną, albowiem bicz co się na nich kręci, może zwisnąć.

W sprawie lecznicy dla dzieci.

Tem chętniej udzielamy miejsca w naszem piśmie notatce nam nadesłanej, że w artykuliku pod tytułem „Prywatna inicjatywa a rozwój placówek społecznych“, wkradła się omyłka, o tyle, że na początku nie wydrukowano jednego pełnego zdania dotyczącego właśnie Polsko-Ameryk. Tow. Pomocy Dzieciom, w którym to zdaniu podnieślismy z uznaniem, ile to Towarzystwo starań dołożyło i jak materjalnie przyczyniło się do powstania tej tak placówki. Poza tem korzystamy ze sposobności, że sprawa po raz wtóry pojawiła się na łamach naszego pisma, aby czytelnikom dać precyzyjne sprawozdanie, w jakiej mierze P. A. K. P. D. pospieszyło z powocą rodzącej się inicjatywie. Otóż P. A. K. P. D. obdarowall lecznicę 46 łóżkami, bielizną, pościelą i bardzo dużą ilością leków.

Szanowny Panie Redaktorze. Nie celem umniejszenia czyichkolwiek zasług, ale w imię prawdy, proszę o zamieszczenie w poczytnem Pańskim piśmie kilka uwag, prostujących podane w artykule p. t. "Prywatna inicjatywa, a rozwój placówek społecznych“ fakta.

Miejska lecznica dla dzieci powstała jako jedna z placówek założonych przez oddział miejscowy Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom P. A. K. P. D.

Sekcja sanitarna tegoż komitetu w myśl wskazań Centrali w Warszawie założyło 3 instytucje: Poradnię dla matek, której kierownictwo objął dr. Leon Fürbek. Stację mleczną pod kierunkiem dr. Józefa Silbigera i Lecznicę dla dzieci — oddając kierownictwo niobecnemu wówczas w Tarnowie dr. Stanisławowi Goździewskiemu. Dwie pierwsze instytucje odrazu weszły w życie, ostatnia zaś z powodu braku lokalu nieco później. Za staraniem tejże sekcji sanitarnej, a przy walnej pomocy ś. p. dr. Tadeusza Tertila i ś. p. asesora Szatki, *Magistrat oddał na użytek Lecznicy barak*, w którym się ona dzisiaj mieści i *zaadoptował go własnym sumptem* na cele szpitalne. Sumy jaką Magistrat wówczas na ten cel wydał nie pamiętam, ale była ona dosyć pokaźną. Całe urządzenie Lecznicy zakupiono z funduszów Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom P. A. K. P. D.

Że Lecznica coraz lepiej się rozwija i coraz większe poparcie w społeczeństwie i zrozumienie potrzeby tej instytucji, jest to wytyczną zasługą jej znakomitego kierownika dr. Goździewskiego, który z całem poświęceniem i często z uszczerbkiem dla siebie, oddaje swój czas, pracę i talent dla dobra tych bezbronnych istot. Dlatego wszelkie ofiary powinny być w pierwszym rzędzie skierowywane do kasy Lecznicy dla dzieci.

Słowa te napisałem w myśl zasady suum cuique. *Zeter.*

Komunikat.

Wystawa przeciwgruźlicza otwarta będzie od 12 do 21 b. m. w szkole Brodzińskiego I. piętro. KOMITET.

Związek obywatelskiej pracy kobiet

Stowarzyszenie zawiązane na gruncie tarnowskim dopiero przed trzema miesiącami, a mogące poszczycić się już pokaźną liczbą członkiń, pragnących złożenia daniny swej pracy sprawie uobywatelnienia większej części społeczeństwa naszego, jaką stanowią, kobiety, dało swym członkom sposobność wysłuchania w niedzielę 6-go stycznia w sali Rady powiatowej interesującego wykładu pani Janiny Strzeleckiej z Warszawy. Utalentowana prelegentka wyłożyła zebranym słuchaczkom i słuchaczom jasno i przekonywująco, że współczesna kobieta, będąca tematem jej wykładu, jednak niezawsze jest tą potępioną przez wielbicieli dawnego porządku „chłopczycą“, siejącą spustoszenie w pięknie uprawionym ogrodzie dawnej moralności, lecz częściej o wiele dzielną pracownicą w różnych dziedzinach pracy fizycznej, czy umysłowej, w obecnych ciężkich warunkach często kroć idealną i poświęcającą się matką i żoną, wytrwałym żołnierzem na najniebezpieczniejszych placówkach społecznych, politycznych i gospodarczych. P. Strzelecka uzmysłowiła zebranym ilość i różnorodność talentów, jakie kobiety współczesne okazały podczas wojny i reasumując to wszystko wezwała zebrane kobiety do organizowania się w związki obywatelskie, które w swoim czasie mogłyby mieć więcej niż dotychczas przedstawicielek w Sejmie i Senacie. Prelegentka jako przedstawicielka znacznego odłamu kobiet w Polsce, jest przekonana, że przy pomocy kobiet, kwestje społeczno-humanitarne, które w cyfrach 48% dzieci gruźliczych i 20% dzieci, wałęsających się w braku szkół po ulicach i tamże pobierających swe przyszłe „wykształcenie“, zostałyby szybciej rozwiązane. Gorące oklaski były dowodem uznania zebranych dla doskonałej prelegentki.

Po wykładzie p. Strzeleckiej odbyło się zebranie członkiń Związku Obywatelskiej pracy kobiet, gdzie panie Grabowiecka i Rosenbergowa złożyły sprawozdanie jako delegatki na zjazd Związku w Krakowie. Wybrano trzy panie do Zarządu na miejsce tych, które ustąpiły.

Spora ilość pań, przekonana wywodami p. Strzeleckiej zapisała się na członków Związku. *S.*

?

Czy zapłaciłeś już zaległą prenumeratę? Jeśli

nie

to uczyń to zaraz!

Na ekranie życia.

Moje przeżycia podczas szukania dachu nad głową wywołały żywy oddźwięk w społeczeństwie i otrzymałem niemałą ilość listów, opisujących haniebną nikczemność właścicieli wolnych ubikacyj. I dziwną rzeczą mi się wydaje, że odpowiednie władze nie wkraczają w ten niebywały handel lichwiarski mieszkaniami i nie obsadzają wolnych lokali za czynszem przedwojennym. Jest — jak nas informują — na ulicy Wałowej mieszkanie składające się z 4 pokoji a właściciel żąda za to mieszkanie 450 dolarów (co to są dolary?) rocznie, z góry 3-roczny czynsz, oprócz tego pożyczkę 2.000 dolarów na procent bankowy. Za te pieniądze można łatwo kupić cały dom 1 piętrowy.

Chciwość niektórych właścicieli nie zna granic — i tak skoro spostrzegają twoją powolność z dnia na dzień podnoszą cenę najmu. I tak piszą mi, że na ulicy Krasińskiego za 2 pokoje żądano 120 złotych, po 2 tygodniach 150 zł. później 180 zł. Mamy przecież dużo miejsca w tarnowskim nowym kryminale. Czyby nie można lichwiarzy mieszkaniowych na pewien czas odosobnić od uczciwej publiczności?

Tymczasem Tarnów się roztańczył; tańczą w Kasynie, tańczą w Sokole, tańczą w Gwieździe, w kawiarniach i w prywatnych domach. Onegdaj tak tańczono u mego pana portjera, że całą noc dom się trząsł na melodję Ali Baba.

W familjach istne piekło. Tato zastawia złoty zegarek i stare kolczyki mamy po babci, aby kupić fioletową toaletę córeczce, co zapewne w tym karnawale już napewno złapie jakiegoś inżyniera. Ale czy złapie? Ci z Chorzowa udają kawalerów a są żonaci, ci zaś z Magistratu są kawalerami, a udają żonatych. Jak tu się na tem wyznać?

Panno Lulu, ożenię się z panią, jak Boga kocham — wali taki od maszyn.

A Lula, której się panienkowanie w tym panien nawale znudziło, słucha chciwie miłych słówek.

Ale taki od maszyn chce się bawić w karnawale i kiedy panienka sepleni o sakramencie, on skarży się, że jest znużony i że odkrywa teraz jakąś śróbkę w maszynie do czyszczenia podług i aby Lula mu w odkrywaniu nie przeszkadzała.

Pytają się „wójcia“ z ekranu, co wolno podczas karnawału. Wolno mężowi jeździć na konferencje, które trwają do rana. Wolno żonom prosić modniarki, żeby rachunki przysyłały aż z wiosną, wolno pannom obnażać tyle ciała, ile potrzeba do złapania męża, wolno kawalerom wybierać w pannach, jak w ulęgałkach. — Wolno ojcu przychodzić do domu z pełną portmonetką, inaczej jest safandułą i tyranem. Wolno pożyczać srebro od sąsiadki a porcelanę od Leibla, aby olśnić kandydata.

W Tarnowie różnie się bawią; inaczej w Kasynie, inaczej w Sokole, inaczej w Gwieździe, a inaczej w Secesji.

W Kasynie pan radca staje przy bufecie i pije z panem asesorem domową. Pani radczyni poprawia Zosieńce koronki i zerka, ilu jest już kawalerów na sali. „Zosiu, tylko nie tańcz ciągle z tym Jurkiem, bo to golec i chodzi z żydówkami“.

Muzyka jak się ocknie to gra foxtrota w tempie walca, a na sali lustrzanej kręcą się pary, zerkając wzajemnie, kto lepiej ubrany.

W Sokole inaczej. Muzyka wojskowa rżnie ochoczo, a pan inspektor skacze trochę staromodnie nowoczesne tańce z panną nauczycielką. Przeważa różowy i niebieski kolor i tiule., Przy bufecie ścisk. Niektórzy płacą, inni piją. W lożach jeśli czasem ściankę papierową przetniesz, dwie głowy odskakują od siebie i lica płoną.

W Gwieździe: panna Anna z masarni i pan Antoni od Sułka mają się ku sobie. Muzyka mieszczańska robi dużo wrzawy, a pan Antoni prosi do hołupca. Spoceni dążą do bufetu.

— Może wódeczki — prosi pan Antoni.

Nie mam życzenia — odmawia panna Anna. Moczy dzióbeczek w lemoniadzie.

W Secesji mistrz modnych tańców p. Eljasz Bimbelloch prowadzi cudną Salcię w tany. Muzyka gra salonowo. Przy stołach opijają się herbatką z cytryną. Koriandoli rzuca się na śliczną Cesię, która ma całą gębę złotych zębów i dwa tysiące dolarów posagu. Kto nie ma koriandoli, zbiera z ziemi skrawki papierków i rzuca w herbatę sąsiada.

Awrum — powiada szeroka dama — mi muzymy iszcz do domu, to nie towarzystwo dla nas. J. K.

Kronika karnawałowa.

Reduta „Samsonu“.

Przy wielkiej frekwencji doborowej publiczności odbyła się dnia 5 b. m. w lustrzanej sali Kasyna doroczna Reduta „Samsonu“. Ma ta impreza już swoją ustaloną tradycję i każdy wybierający się wiedział z góry, że zabawa będzie świetna i w tem przekonaniu się nie zawiódł. Piękne „maseczki“ celem wywołania większego efektu zamknięto najpierw w barze, a około godziny 11-tej wkroczyły trjumfalnie pod wprawną komendą p. radcy Glanza na salę taneczną. Chwileczkę tańców i mecenasi od pięknych nóżek zabierają się do trudnego zadania: odkrycia, zadecydowania i nagrodzenia najpiękniejszych. A zadanie to było naprawdę niełatwe, bo brzydkich nóżek wogóle nie było i szanowne „jury“ były w prawdziwym kłopocie.

Pierwszą nagrodę przyznano p. Pomeranzównie Frani, w postaci walizki podróżnej, drugą p. dyr. Kornblühowej, którą obdarowano pięknem etui z perfumami, trzecią p. Gutterównie — podwiązki (jeden z pp. komitetowych kazał mi zaznaczyć, że są to podwiązki luksusowe, co z urzędu notuję).

Po konkursie zabrano się z werwą do tańca. Około godz. 12-tej nadciągnął jazz-band pp. Haarów który wniósł nowy rozmach i tempo, koncertując w małym saloniku. Jazz-band ten ma naprawdę te walory, które powinien mieć każdy zespół tego rodzaju: bardzo dobre zgranie i młody niewymuszony temperament.

Nie mam zamiaru i nawet gdybym chciał nie mogę nic złego o „Reducie „Samsonu“ napisać—ale tylko na jedną malutką uwagę muszę sobie niestety pozwolić. „Reduta Samsonu“ należy do większych zabaw w Tarnowie, jest urządzana przez poważny klub sportowy i funkcje gospodarzy pełnią na niej ludzie, stojący na poważnych stanowiskach. Nadto bywa na niej tylko żydowska inteligencja naszego miasta i dlatego nie mogę zrozumieć, co za znaczenie miały te uliczne i nieskończenie ordynarne kawały, wypisane na dużych papierach w barze i przy bufecie, których obrzydliwej i bez najmniejszego humoru treści wstydziłbym się w tem miejscu powtórzyć. Przypuszczam, że tego rodzaju wypisy nie bawiłyby gości nawet w najordynarniejszej spelunce — satis!

Wyliczyć gości Reduty byłoby ciężko, bo naprawdę zabawa cieszyła się nadzwyczajną frekwencją. Zauważyliśmy p. starostę Marossanyiego, p. dyr. Schätzla, p. inż. Szancerów, dyr. Hanausków, drów Molknerów, dr. Leiblów, dyr. Kornblühów, inż. Pawlewskiego, dr.Goldbergów, inż. Dyrdonia, radcę Glanza, inż. Vayhingera pp. Haberów i wiele innych gości, których w szczupłej recenzji naprawdę ciężko wymienić.

A teraz suknie (czuję się w tej chwili tak, jak „jury“ na konkursie pięknych nóżek). Ciężko, bo ciężko, ale incipiam! Prześlicznie wyglądała pani drowa Molknerowa w sukni z crepe georgette z wyciskanym aksamitem, w nadzwyozaj efektowną toaletę srebrną z dżetami i koronką przybrana była p. dyr. Kornblühowa, ogólną uwagę zwracał na siebie śliczny kostjum „charleston“ p. Schwimmerówny. Przemiłym andrusem była p. Wachsmanówna, która pokazała nam aż dwa kostjumy zmieniając się w międzyczasie na „apasza“. Naprawdę uroczo wyglądała p. Lieblichówna w kostjumie rumuńskim, a również niebezpiecznym był czerwony djabełek p. Giza Türkel. Milutko wyglądały pp. Kapellnerówna, Billfeldówna i Grünfeldówne jako „Nowy Dziennik“ (podobno chciało tam być dużo redaktorów przyp. zec.) Ogólną uwagę zwracała p. Pola Kurzówna w sukni z crepe satine z gazą. Dalej wyróżniły się bardzo efektowne kostjumy pp. Ireny Lieblichównej jako cyganki, Feli Mosner karnawał, p. Wachtel „bajaderka“ z brokatu i gazy Loli Pflugeisen, pogoda kwietniowa, śliczna suknia p. Hanki Brandt— czarna, przybrana gazą w srebrne grochy, oraz p. Süssmanównej — rusałka i t. d. i t. d.

Zabawa przeciągnęła się w szampańskim nastroju do rana. Tańce prowadził świetnie p. r. Glanz. *Rom.*

Bal Domu dla nieuleczalnych.

W sobotę dnia 12-go stycznia 1929 odbędzie się w sali lustrzanej Kasyna w Tarnowie *„Bal na dochód domu dla nieuleczalnie chorych“* pod protektoratem pań: Dragatowej, Giżbert Studnickiej, Klebergowej, Marossányiowej, Szypuliny i Zwisłockiej, oraz panów: pułk. Dragata, pułk. Kleberga, dr. Kruczkiewicza, dr. Kryplewskiego, starosty Marossányiego i inż. Zwisłockiego.

Doroczny ten bal jest zawsze najelegantszą i najpiękniejszą zabawą karnawału.

Gospodarze zabawy z panią dyr. Szypuliną na czele przygotowują wiele niespodzianek aby bal ten uświetnić.

Prócz muzyki wojskowej 16 p.p. przygrywać do tańca będzie jazz-band.

Jak słyszymy, panie roztoczą cały blask toalet i podobno niektóre kompozycje jedwabiów i koronek pochodzą aż z Paryża.

Bal garnizonowy.

Dnia 19-tego stycznia odbędzie się w salach Tow. kasynowego doroczny Bal garnizonowy, który skupi niezawodnie elitę tow. tarnowskiego w salach Kasy Oszczędności.

Organizatorzy Balu garnizonowego przygotowują takie atrakcje, jakich Tarnów jeszcze nie widział.

W najbliższym czasie odbędzie się Bal inżynierów oraz Bal prawników, Bal Tarnovii i w Gwieździe Bal Młodych Partji Pracy.

Karnawał więc w całej pełni.

Ze sali koncertowej.

W niespokojnych czasach wojennych grał u nas w Tarnowie prof. Józef Cetner, ceniony pedagog lwowski, zadzierzgnął on wtedy węzły sympatji z publicznością tutejszą, która wsłuchiwała się z przyjemnością w drobne utwory różnych kompozytorów, wykonane z dużą miarą uczucia gorącego, niespokojnego i pełnego niedomówień.

Teraz po kilku latach burzliwych, lecz jakże pełnych korzyści dla muzyka i wirtuoza Cetnera, znów przyszła życzliwa skrzypkowi publiczność tarnowska do sali Kasyna w dniu 6-go stycznia, aby tym razem wysłuchać już poważnego repertuaru koncertowego, obejmującego takie utwory, jak koncert Czajkowskiego, którego trzecia część iskrzyła się ślicznemi passażami i spiccatami, a środkowa Canzonetta tkała swą rozlewną cantyleną, lub fantazye Wieniawskiego na tematy Gounodowskiego Fausta, najeżoną trudnościami technicznemi, pokonywanemi z maestrją przez prof. Cetnera.

Drobne utwory jak melodya Glucka, Ave Maria Schuberta, Neapolitańska pieśń Czajkowskiego, Rozmaryn Kreislera zdobyły wirtuozowi ogólny poklask, który wydobył z przebogatego repertuaru prof. Cetnera jeszcze dwa utwory dodatkowe.

Part fortepianowy miał świetną przedstawicielkę w osobie prof. Stanisławy Czechowicz ze Lwowa. **Haes.**

Odezwa Akademickiego Koła Tarnowiaków do społeczeństwa

Młodzież akademicka jest przyszłą kadrą pracowników społecznych, kierowców twórczej myśli całego Narodu. Od kilku lat Akademickie Koło Tarnowiaków w Krakowie, grupujące akademików z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, grybowskiego, pilzneńskiego, rozwija swoją działalność na polu samopomocowem, umożliwiając w tem sposób kolegom uzyskanie wiedzy.

Pragnęlibyśmy, by Kołu przyszło z pomocą społeczeństwo w formie wkładek wspierających członków. Nia wątpimy, że społeczeństwo w poczuciu swych obowiązków wobec pokoleń przyszłych, przyjmie tę słuszną formę pomocy materjalnej. Z tych drobnych wkładek powstaną sumy, które umożliwią nam pracę, a będą one świadectwem zrozumienia i pomocy okazanej przez społeczeństwo.

Zwracamy się więc do wszystkich czujących i rozumiejących tę pracę naszą i podjęta akcję, by tłumnie zapisywali się na członków wspierających Akademickiego Koła Tarnowiaków.

Naszym zaś zadaniem i celem będzie nadal praca w imię dobra Ojczyzny.

Wkładka roczna wynosi 5 zł., którą to kwotę upraszamy łaskawie przekazywać na konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.424.

Za Zarząd:

prezes — sekretarz

Myszka Tadeusz m. p. — *Piechnik Jan m. p.*

Zebranie Tymczasowego Zarządu Powiatowego.

Dnia 9-tego b.m. odbyło się w sali Rady Powiatowej zebranie tymczasowego Zarządu Powiatowego pod przewodnictwem starosty Marossanyi'ego. Na zebraniu był obecny również p. poseł Witos. Uchwalono jednogłośnie jednotorowość w zarządzie drogowym oraz wybrano komisję budżetową na rok 1929—30.

Odczyt o mniejszościach narodowych w Polsce.

Staraniem Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Tarnowie, odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz 11-tej przedpoł. w sali kina „Apollo“ odczyt na temat „Zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce“. Przemawiać będą posłowie Niedziałkowski (P. P. S.), Zerbe (niemiecki socj.), Kohut (ukr. socj.) oraz dr. Aleksandrowicz (Bund). Aczkolwiek jest rzeczą pewną, że prelegenci ujmą zagadnienie z socjalistycznego punktu widzenia, to jednak odczyt wzbudza wielkie zainteresowanie ze względu na doniosłość tego trudnego problemu dla naszego państwa i na osoby prelegentów.

Teatr amatorski Tow. Muzycznego.

Po świetnie odegranej sztuce „Ułani Ks. Józefa“, która znalazła wielkie uznanie i poklask u publiczności tarnowskiej, tak przez świetną grę aktorów jak przez inscenizację i dekorację, po raz pierwszy w Tarnowie trzymaną na wysokości dzisiejszych wymagań, odegra niebawem teatr „Boże Narodzenie“. Świetne nowe dekoracje oraz kostjumy zachwycą publiczność łaknącą tak rzadkiej u nas strawy duchowej.

Podziękowanie.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa“ w Tarnowie składa Panu Pułk. dr. Goździewskiemu wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za łaskawe bezinteresowne przeprowadzenie 6-cio tygodniowego kursu sanitarnego dla członków tegoż Stowarzyszenia.

Za Zarząd:

Szwarnowiecka. — *Dragatowa.*

Kronika.

W NOCY z 28 na 29.XII 1928. włamano się do szatni na boisku sportowem „Samson“ w Tarnowie i skradziono stamtąd 17 sztuk łyżew i 2 pary trzewików, łącznej wartości około 300 zł. —

Jako sprawcę tejże kradzieży policja aresztowała Antoniego Frączaka z Tarnowa, znanego złodzieja, u którego oraz u pasera odebrano część skradzionych rzeczy. — Antoni Frączak znany jest na tut. terenie i był więcej razy za podobne czyny karany. Obecnie znajduje się w więzieniu.

OD DŁUŻSZEGO czasu zakradał się do składu jaj przy ulicy Szpitalnej, będącego własnością N. Erlicha i dnia 31.XII 1928 r. w nocy niejaki Władysław Darmstätter, który przed niedawnym czasem opuścił więzienie S. O. lecz został przez policję przytrzymany w chwili, gdy niósł 6 kóp jaj skradzionych z powyższego składu,wartości około 100 zł. Władysławem Darmstätterem zajęła się Prokuratura tarnowska i za czyn ten odpowie przed Sądem. —

OSTATNIO poczęły się powtarzać kradzieże sklepowe dokonywane w dzień przez kupujących i w ten sposób padły ofiarą 3 sklepy, ponosząc szkodę, jednak nieznaczną.

Dnia 8 stycznia 1929 r. policja tarnowska wpadła na sprawców tychże kradzieży i zastali aresztowani, których jednak nazwiska z wiadomej przyczyny nie podaje się.

OD DŁUŻSZEGO czasu niejaki Andrzej Zimoń i Józef Klich z Tarnowa, zakradali się oknem do zamkniętego baraku, gdzie mieści się siano i skradli stamtąd na szkodę Nuchema Manheimera zamieszkałego przy ul. Krakowskiej L. 24, systematycznie większą ilość siana, bowiem szkoda według obliczenia poszkodowanego wynosiła ponad 500 zł.

Andrzej Zimoń jako główny sprawca został dnia 2.I 1929 r. aresztowany.

UNIEWAŻNIAM zgubiony indeks Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie. Wojciech Eskreis.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową z roku 1894 wydaną przez P. K. U. Tarnów. Henryk Trembecki.

NADESŁANE.

POSZUKUJE się chłopca do praktyki. Cukiernia Metzger. Wałowa.

JEST do sprzedania bardzo tanio parcela 7.000 m² przy ul. Ks. Skargi w kierunku Piaskówki. — Wiadomości udziela z grzeczności Adm. „Hasła“.

POSZUKUJE się lokalu na biuro w śródmieściu. — Wiadomość w Admin. „Hasła“.

DO SPRZEDANIA łóżka żelazne, biurko, otomana, lustra, krzesła, stoły, lampy i t. p. Żabnieńska I. 20. I piętro.

UNIEWAŻNIA się skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Mika Piotr ur. w Ameryce w r. 1902 wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca: i odp. Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.